

Szymon BIJAK

## ***O weryfikacji i (nie)chceniu***

Raz na jakiś czas, po godzinach swojej pracy zawodowej, przodownik/instruktor PTTK przychodzi do biura zająć się weryfikacją odznak. Często stoją za nim setki lub tysiące przebytych kilometrów, mnóstwo odwiedzonych miejsc i zobaczonych zabytków, wiele zweryfikowanych książeczek i przyznanych odznak, a także regulamin odznaki i instrukcja weryfikacyjna. Dostaje dokument – książeczkę/kronikę wycieczek, ocenia wpisy i weryfikuje punkty, a potem NIE przyznaje odznaki. Pytany o powód, w końcu wydusza z siebie, że przyczyną odmowy przyznania odznaki jest brak w książeczce PIECZĄTEK. Chcesz mieć odznakę, musisz mieć pieczętkę (a raczej: *ja chcę, żebyś ty ją miał*) – i już. Kropka.

W 68. numerze *Piechura* (lipiec 2012) kol. Stanisław Łuć przedstawił, zastrzegając co prawda, że nie jest to obraz pełny, dwie sylwetki, z którymi można się spotkać przy weryfikacji odznak. Zwrócił uwagę na problem „chcenia” (czy też raczej „chciejstwa”) niektórych osób ubiegających się o przyznanie Odznaki Turystyki Pieszej. Na kanwie tego artykułu chciałbym przedstawić jeszcze jedną, niestety dość często spotykaną, a nieopisaną przez kol. Staszka, postać. Postać obrazującą niestety tę drugą, mniej przyjazną i mniej pożądaną stronę weryfikacji. Oczywiście daleki jestem od gloryfikacji „chcenia”/„chciejstwa”, ale potępić należy także „niechcenie”.

Łatwo możemy sobie wyobrazić taką sytuację jak ta przedstawiona we sparafrazowanym na wstępie fragmencie artykułu z *Piechura*. Niestety, wielu weryfikatorów trwa w świecie, w którym dominuje kult PIECZĄTKI. Brak kolorowego odcisku w książeczce/kronice traktują jako wielkie niedopatrzenie, perfidną chęć oszustwa, ewidentny dowód na to, że turysta w danym miejscu nie było. Cóż z tego, że pani mająca dostęp do stempla mogła być chora i nie było jej w pracy, albo że muzeum nie ma pieczętki już od 15 lat, albo że... po prostu się zapomniało, bo widok był ładny, a towarzyska wycieczka powabna. Nie pomoże bilet wstępu, nie da rady dyplomik z podpisem prowadzącego wycieczkę przodownika czy instruktora PTTK. Musi być ów tuszowy fetysz „prawdziwego” turysty i krajoznawcy.

Kol. Stanisław pisze, że skoro stworzono regulaminy, to powinniśmy się trzymać ich zapisów i stosować przy weryfikacji. I ma rację. Oczywiście, że powinniśmy. Ale powinniśmy przede wszystkim sami

znać te regulaminy. Tak się składa, że rzadko już spotkać można regulaminy odznak bazujące jedynie na pieczęcie jako źródle potwierdzenia pobytu w danym miejscu czy zwiedzenia obiektu. Większość uznaje podpisy kadry programowej Towarzystwa, bilety wstępu czy fotografie. Postęp cywilizacyjny doprowadził do tego, że zrobienie zdjęcia nie jest już problemem i prawie każdy to może zrobić, czy to aparatem fotograficznym, czy telefonem komórkowym. Pieczętka oczywiście jest wymieniana jako sposób potwierdzania, ale nie jest to nawet *primus inter pares*, ale po prostu jedna z opcji. Trzeba pamiętać, że muzea, izby pamięci, galerie i inne obiekty zmieniają nazwy, siedziby, adresy. Wiele z nich po prostu nie ma już ozdobnej pieczętki, zrezygnowało z niej często lata temu. Oczywiście szkoda, bo były to często małe arcydzieła i ciekawy sposób upamiętniania przebytego szlaku. Ale czas nie stoi w miejscu... Regulaminy „gonią” rzeczywistość, niestety ich znajomość już niekoniecznie. Często weryfikatorzy uznają jedynie tę wersję regulaminów, które obowiązywały w czasie gdy oni zdobywali odznakę.

Nie dajmy się więc zwariować. Zbieranie odznak jest dla ludzi. Jest swoistym hobby wielu z nas. Powinniśmy starać zarazić tym pozytywnym zakreśleniem nowe rzesze turystów. Czy osiągniemy ten cel kurczowo trzymając się PIECZĄTEK? Nie! Bo nie one są (a przynajmniej nie powinny być) jedynym celem wędrowania. Nie chciałbym, aby rozpowszechnił się realizowany na jednej z niedawnych, ogólnopolskich imprez PTTK model turystyki „*weźmy pieczętkę, a w domu przeczytamy, gdzie byliśmy*”. Wypacza to sens wędrownictwa i krajoznawstwa – nie tędy droga.

Z drugiej strony pracujmy cały czas nad regulaminami, tak by dostosować je do obecnych, szybko zmieniających się warunków. Nic w tym zdrożnego i nie wolno hamować zmian odwołując się do faktu, że odznakę powołano do życia w połowie ubiegłego roku. Odznaki są (powinny być) wizytówką Towarzystwa. Dlatego też ich regulaminy powinny być aktualne i przystosowane dla potrzeb i możliwości szerokich rzesz turystów. Oczywiście czerpmy z długoletniego doświadczenia weryfikatorów, ale nie przesadzajmy w restrykcyjności. Bo dojść niestety może do takiej sytuacji, że ów weryfikator, pieczętkowo-regulaminowy fetyszysta, będzie siedział w tym biurze sam i czekał, czekał, ale nowych książeczek do weryfikacji już nikt mu nie przyniesie...

Kwestia tego jak powinny wyglądać regulaminy odznak turystyczno-krajoznawczych zawsze budziła żywą dyskusję. Poszczególne propozycje często były wypadkową ambicji, chęci pochwalenia się „małą ojczyzną”, ale i pokazania własnego regionu turystom miejscowym i

przyjezdnym. Jednakże czasy i możliwości uprawiania turystyki i krajoznawstwa się zmieniają, a więc pora by regulaminy odznak także za nimi nadążały. Niewątpliwie dyskusję nad tymi zagadnieniami należy kontynuować, a wnioski z niej wcielać w życie.